



# OPATOWLANIN

Czasopismo Towarzystwa Przyjaciół Opatówka

4/80

KWIECIEŃ

1997

## GMINA OPATÓWEK



W RYSUNKACH  
WŁADYSŁAWA KOŚCIELNIAKA

## Podziękowanie

Staraniem Towarzystwa Przyjaciół Opatówka wydana została w marcu br. teka rysunków "Gmina Opatówek" obejmująca najpiękniejsze obiekty i pejzaże naszej gminy autorstwa Pana Władysława Kościelniaka.

Prace związane z drukiem wydawnictwa wykonał w całości Zakład Poligraficzny "Offset-Kolor" z Kalisza.

Za okazaną nam w tym zakresie pomoc składamy właścicielom Zakładu serdeczne podziękowanie.

Jednocześnie dziękujemy władzom samorządowym naszej gminy za sfinansowanie części kosztów wydania teki.

Zarząd TPO

## Pieśń do św. Józefa

Słowa: Stefan z Opatówka  
Muzyka: Pełczyński

Gdy z kaliskiej farskiej wieży  
Na mszę wzywa dzwon,  
Z hołdem czci do Ciebie bieży  
Lud Twój z wszystkich stron!  
Z wszystkich kraju stron!  
O Józefie nasz Patronie!  
Z klęzek błaga lud -  
Wnieś nad nami święte dionie...  
Błogosław nasz gród!  
Nasz prastary gród!  
Pług błogosław na ugorze,  
Ręki zbożnej siew,  
Bujne kłosem łąnow zboże,  
Kwiecie naszych drzew!  
Kwiecie naszych drzew!  
Powszedniego daj nam chleba,  
Skromny życia los...  
O cudowny spraw, by z nieba  
Nie spadł na nas cios  
Piorunowy cios...  
Z łaski serca, a w szczodrocie  
Daj nam zdrowie, moc!  
I po dziennej pracy w pocie -  
Cichą głowom noc!  
Głowom cichą noc!  
Strzeż w pokoju od zarazy,  
W bitwie strzeż od kul...  
Czystą duszę broń od zmayı,  
Ukój serca ból...  
Wielki serca ból!  
Usuń z drogi cierań, czy skałę?  
Burz złowieszczycie cień...  
Daj nam przeżyć życie całe  
Jako jeden dzień!  
Jako jeden dzień!  
I skonanie daj nam łatwe,  
Bez boleści zgon...  
Potem wprowadź swoją dziatwę  
Sam przed Boży tron!  
Sam przed Boży tron!

STEFAN JANUARY GILLER

## Młyny i młynarze ciemscy na przestrzeni wieków

cd.

Jak się rzekło, małżonkowie Jakub i Zofia Ciemscy pochodzili oboje z Cieni i byli młynarzami w Osadzie Cienia. Brak jest nazwiska panińskiego Zofii. Wiadomo ze źródłowego przekazu, że zawarli ślub 12 lutego 1653 r. Nie znamy ich wszystkich dzieci. Wiadomo tylko, że 11 września 1682 r. urodziło im się dwóch synów bliźniąt. Jeden z nich miał na imię Aleksy i on w przyszłości objął po ojcu Jakubie młyn i gospodarstwo, zostając kolejnym młynarzem. Około 1708 r. Aleksy wstępuje w związek małżeński z panną o nie ustalonym imieniu i nazwisku oraz miejscu urodzenia. Z małżeństwa tego urodził się m.in. zapewne Jakub, który po latach zostaje spadkobiercą majątku i jest kolejnym młynarzem i gospodarzem na gruntach tejże osady. W 1717 r. Aleksy dokonuje kupna gruntu, na co był sporządzony odpowiedni kontrakt. Ponieważ dokument zaginął, nie wiadomo, ile tego gruntu było.

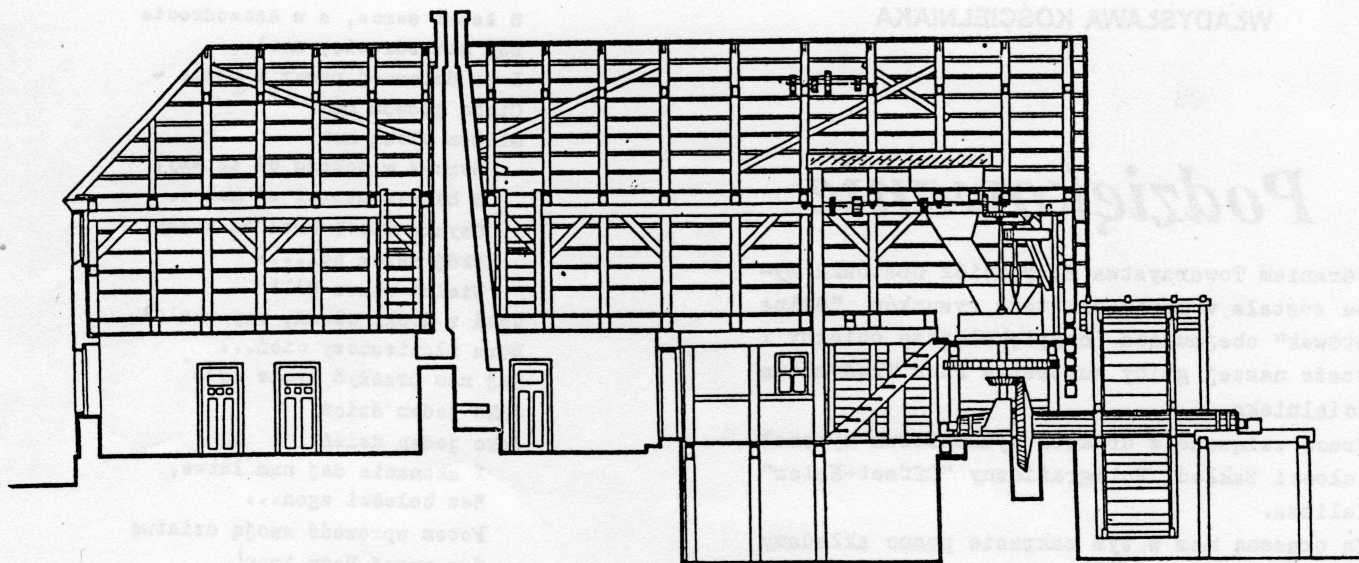
Jakub, gdy dorósł, ożenił się z panną Jadwigą, o nie znanym nazwisku i miejscu urodzenia. Fakt ten mógł się zdarzyć około 1733 r.

Po śmierci swojego ojca Aleksego, Jakub jest następnym młynarzem w Osadzie Cienia i gospodarzem gruntów i stawów hodowlanych. W dniu 22 czerwca 1778 r. Jakub wraz z małżonką Jadwigą zgłosił się z młynarzami z Trojanowa: Franciszkiem i Reginą /brak nazwiska obojga/, ale zapewne "Trojanowskimi" do Urzędu Konsystorskiego w Kaliszu, celem wciągnięcia do ksiąg konsystorskich nadanych ich przodkom

przywilejów oraz obciążeń. Efektem tego zgłoszenia było zmniejszenie młynarzom obciążenia na rzecz zamku opatowskiego w przedmiocie dostawy żyta z 40 dotychczas korcy do 30 korcy /korzec około 52 kg/. Pozostałe obciążenia zostały utrzymane bez zmian /o czym jest mowa w przywileju, zamieszczonym w "Opatowianinie" nr. 12/76 z 1996 r./.

Innym sukcesem Jakuba Ciemskiego było odzyskanie w procesie z gospodarzami wsi Solec /obecnie Szulec/ zagrabionej przez nich łąki około 1 ha. Fakt ten miał miejsce w 1783 r. Cały przewód sądowy ze świadkami zostanie zamieszczony w swoim czasie w "Opatowianinie" oddzielnie. Ostatnim z rodu Ciemskich młynarzem w Cieni był syn Jakuba i Jadwigi, Wojciech urodzony około 1740 r. a zmarły około 1820 r. Jego żoną była Barbara /brak nazwiska panińskiego i miejsca urodzenia/. Barbara była siostrą stryjeczną żony Rocha Banacha, Klary. Roch mieszkał w Cieni, w miejscu gdzie dziś mieszka Ryszard Jaśkiewicz praprawnuk Rocha.

Wojciech Ciemski prowadził od 3.IX.1805 r. do 6.VIII.1812 r. uciążliwy proces sądowy w Kaliszu przeciwko dziedzicowi zastawnemu, zamieszkałemu w Cieni Folwark Gabrielowi Głodowskiemu, o pobicie Wojciecha przez Gabriela, więzienie Wojciecha z pomocą parobków w ciemnym lochu przez 3 dni, przywłaszczenie przez Głodowskiego sadzawek, wycięcie doszczętnie olszyny, zniszczenie mnicha przy sadzawce, zalewanie chlewów wodą i pomieszczeń młyna, spiętrzenie wody, co uniemożliwiło dopływ wody ze źródła w Rosochatce na młyńskie koło, zabór czterokonnej fury siana z łąki przy Rosochatce i zatrzymanie wody źródła w Rosochatce. W ciągu 7 lat



Przekrój poprzeczny młyna wodnego połączonego z częścią mieszkalną  
z I poł. XIX wieku w Siołkowicach na Opolszczyźnie

Na podst. Baranowski B.: Polskie Młynarstwo. Wrocław 1997.

procesu przewinęło się wielu świadków Wojciecha Ciemskiego, a mianowicie:

- |                            |                      |
|----------------------------|----------------------|
| - Kazimierz Szymański      | Jan Witczak          |
| - Grzegorz Wionciak        | Wojciech Forszpan    |
| - Błażej Lokaj             | Jan Strzelca         |
| - Stanisław Śmieja         | Kasper               |
| - Nowierski /woźny/        | Dorota Dziewka       |
| - Aradna Kumornica         | Franciszek Sztandera |
| - Michał Pokrzywa /sołtys/ | Roch Banach          |
| - Łukasz Małecki           | Tomasz Spirz         |
| - Klara Banachowa          |                      |

za wszystko zło wyrządzone Ciemskiemu przez Głodowskiego na przestrzeni wielu lat; wyrokiem sądu z dnia 10 sierpnia 1812 r. Głodowski został zobowiązany do naprawienia wyrządzonych szkód oraz zwrotu poniesionych przez Wojciecha Ciemskiego, w wyniku procesowania się kosztów na kwotę 213 złotych groszy 3.

Gabriel Głodowski przez cały czas sprawowania funkcji posesora dóbr wsi. Cienia i Michałów zabiegał o przejęcie /włączenie/ Osady Cienia Młyn do całości dóbr. Prawdopodobnie sprzedałby te dobra komuś tak jak sprzedał młyn z gruntami w Michałowie w 1817 r. Franciszkowi Tęsiorowskiemu. Ten zamiar nie mógł prawnie zostać zrealizowany - bowiem wszystkich kolejnych wleczystych dzierżawców tej enklawy młyńskiej wraz z gruntami chronił przywilej arcybiskupi z 1688r. Wojciech i Barbara Ciemscy nie mieli męskiego potomka i na nich ród ten w Cieni Młyn wygasł.

Gdy Wojciech około 1820 r. zmarł, jego żona Barbara nie mogła sobie poradzić z ogromem problemów, Po pewnym czasie wyszła ponownie za mąż za Wojciecha Skurczaka. Jeszcze przed śmiercią Wojciecha wydali za mąż córkę za Mateusza Jakubka do Michałowa. Mieli oni m.in. córkę Mariannę, która gdy dorosła została wydana za mąż za Józefa Jaśkiewicza w Michałowie. Miał on brata Jana, którego syn Paweł ożenił się z Józefą Tomaszewską z Michałowa Młyn 21.I.1884r. Nie wiadomo, kiedy Wojciech Skurczak zmarł, ale jest pewne, że w 1836 r. już nie żył.

Józef Jaśkiewicz i jego żona Marianna z Jakubków mieli sześcioro dzieci: Franciszkę, Józefę, Katarzynę, Konstantego, Józefa i Julianę.

Barbara I voto Ciemska, Skurczak będąc już w podeszłym wieku nie była zdolna prowadzić dalej młyna i gospodarstwa. Postanowiła sprzedać cały majątek, a właściwie przekazać jako darowiznę swej wnuczce Mariannie i jej mężowi Jaśkiewiczom z Michałowa.

Nabyty w dniu 2.VII.1835 r. kontraktem sporządzonym w Kaliszu przed Regentem Franciszkiem Bojarem Głuskim, młyn wodny z gospodarstwem rolnym w Osadzie Cienia Młyn przez Mariannę i Józefa Jaśkiewiczów z Michałowa został usankcjonowany w dniu 1 maja 1836 roku aktem urzędowym, sporządzonym przed Mikołajem Basińskim, Regentem Kancelarii Ziemiańskiej Województwa Kaliskiego, a dotyczącym sposobu zbycia przez Barbarę Ciemską II voto Skurczak tegoż młyna i gospodarstwa oraz zapłaty przez małżonków Jaśkiewiczów za umówiony przedmiot kontraktu.

Świadkami przy sporządzaniu ww. aktu byli:

Andrzej Szelażek, Kazimierz Piasecki mieszkający w Kaliszu, a rekognoscentami Jan Kanty Kottwic-Giller, burmistrz miasta Opatówka i były wójt gminy Cienia oraz Bartłomiej Więclawski, obaj w Opatówku mieszkający. Podpis za świadków złożył na sporządzonym akcie Regent Basiński, bowiem obaj świadkowie pisać nie umieli.

Ponieważ w czasie spisania aktu urzędowego małżonkowie Jaśkiewiczowie nie przekazali Barbarze Skurczak umówionej kwoty 1000 zł za młyn i gospodarstwo, został sporządzony w dniu następnym tj. 2 maja 1836 r. nowy akt urzędowy, w którym ostatecznie wyjaśniono, że Barbara Ciemska II voto Skurczak /też niepiśmienna/ młyn z gospodarstwem przekazała swojej wnuczce Mariannie z Jakubków Jaśkiewiczowej i jej małżonkowi Józefowi nieodpłatnie, w formie darowizny, jako rekompensata swoich zobowiązań majątkowych wobec wnuczki Marianny.

Świadkami w sprawie byli /już bez rekognoscentów/: Jan Summelman i Mateusz Starczewski w Kaliszu mieszkający oraz pisać nie umiejący.

Z początkiem 1835 r. nastąpiła zmiana posesora dóbr Cieni i Michałowa. W dniu 3.VI.1835 r. nowi posesorzy, a mianowicie: Józef Jerzmanowski, dziedzic zastawny, mieszkający w Cieni a prawnie u swojego mecenasa Antoniego Glotza w Kaliszu oraz Jan Stawiski, dziedzic ww. dóbr, a wkrótce po jego śmierci syn Edmund Stawiski w Podłęzycach powiatu szadkowskiego mający mieszkanie, obwieścili, że dobra Ciemskie i Michałowa, przy ich wywłaszczeniu, zostają wystawione na sprzedaż.

Trzeba tu nadmienić, że wsie powyższe od 13 lutego 1359 r. były własnością Arcybiskupów Gnieźnieńskich a w 1489 r. Arcybiskup Gnieźnieński Władysław Oleśnicki /1430-1493/ nadał włościanom Cieni i Michałowa przywilej na użytkowanie ziemi, z jednoczesnym nałożeniem na nich obciążeń w naturze i robociźnie.

Jerzmanowski i Stawiski, po ukazaniu się obwieśzczenia, przystąpili z dużą energią do włączenia dóbr Osady Młyńskiej w Cieni do całości dóbr Michałowa i Cieni, podlegających przy wywłaszczeniu sprzedaży.

W tej sytuacji małżonkowie Jaśkiewiczowie, prawni właściciele osady młyńskiej w Cieni, założyli w dniu 4.IX.1835r. sprawę w Trybunale Cywilnym Pierwszej Instancji, Województwa Kaliskiego o wyłączenie młyna, zabudowań i gruntu rolnego spod sprzedaży przy wywłaszczeniu dóbr Cieni i Michałowa. Proces ten Jerzmanowski i Stawiski przegrali i zostali obciążeni kosztami procesu.

Po odwołaniu się od werdyktu sądu, w dniu 23 maja 1836 roku odbył się następny proces w ww. Trybunale, który został ponownie przegrany przez posesorów.

cdn.

Jan Tomaszewski

# Okupacyjne wspomnienia

od.

Władzom okupacyjnym bardzo zależało na tym, by rozprawa oskarżonych o zdradę III Rzeszy odbyła się jak najszybciej. Datę rozprawy ustalono na 15 października 1944 r. Pojawiły się jednak trudności z ustaleniem składu sędziowskiego. Sędziowie nie chcieli prowadzić tej sprawy. Wobec tego przysłano trzyosobowy skład sędziowski z Berlina. Byli to młodzi ludzie po studiach prawniczych /sędzia główny liczył podobno 24 lata/. Wszyscy wywodzili się z organizacji Hitler Jugend.

Po zapoznaniu się przez sędziów ze wstępnyimi aktami oskarżenia wyznaczono nowy termin rozprawy - koniec października 1944 roku. Rozprawa była prowadzona przy drzwiach zamkniętych. Wiadomości, które podaję, pochodzą z przecieków.

Oskarżonym zarzucano współpracę z Armią Krajową, zdradę państwa niemieckiego i przygotowania do wystąpienia przeciw władzom III Rzeszy. Rozprawa trwała 8 dni i po każdym docierały do nas skromne informacje. Podobno jeden z oskarżonych - Henryk Fulde miał powiedzieć, że ani on, ani żaden z oskarżonych nie zdradził swojej Ojczyzny, bo ich prawdziwą Ojczyzną jest Polska. W podobny sposób wypowiedział się Konrad Wünsche. Fulde podobno dodał, że morderców i krwiopicjów, jakimi są oskarżyciele, nikt z oskarżonych nie będzie prosił o łaskę. W ósmym dniu proces został przerwany. Po siedmiu dniach miał być ogłoszony wyrok. O ile dobrze pamiętam, było to 15 listopada. Wyrok, który ogłoszono przy drzwiach zamkniętych, brzmiał: kara śmierci.

Do gmachu sądu nie przywieziono wszystkich oskarżonych. Teren wokół gmachu był otoczony przez gestapowców i żandarmów i pilnie strzeżony. Nie powiadomiono rodzin oskarżonych, nie podano także terminu wykonania wyroku.

Tymczasem w środowisku niemieckim, na zebraniach, w których musieli uczestniczyć wszyscy Niemcy, podawano, jaki los spotka każdego Niemca, który ośmielił się współpracować z "polskimi bandytami". Jako przykład podawano oskarżonych z kaliskiego październikowego procesu.

Propaganda niemiecka nawoływała Polaków do współpracy z Niemcami w obliczu zbliżających się bolszewików.

Pamiętam olbrzymie plakaty, które rozwieszano na murach ratusza, koszarach wojskowych przy Rogatce i na dworcu kolejowym w Kaliszu. Jeden z plakatów pokazywał dumnego oficera niemieckiego. Na innym pokazywano żołnierzy niemieckich odkopujących masowe groby pomordowanych oficerów poległych w Katyniu. Nad ekshumacją czuwała komisja składająca się z 3 Niemców i

3 polskich profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nie wiem, czy byli to rzeczywiście polscy profesorowie. Pod plakatami znajdowały się napisy, że ofiarami zbrodni w Katyniu są polscy oficerowie, że przywożono ich na miejsce egzekucji z obozów w Ostaszkowie i Starobielsku, i że mord dokonali bolszewicy.

Jeszcze inny plakat pokazywał gen. Władysława Sikorskiego w galowym mundurze. Podpis pod plakatem informował, że generał zginął nad Zatoką Gibraltarską na rozkaz Stalina.

Kolejny plakat pokazywał braterstwo żołnierzy, niemieckich i polskich oficerów z organizacji WiN /"Wolność i Niepodległość"/. Pod spodem była informacja, że jednostki WiN współpracują z wojskiem niemieckim i pomagają w zwalczaniu bandytów bolszewickich. Informowano także o naborze do polskich jednostek WiN na Podkarpaciu.

Tymczasem było już wiadomo, że Niemcy ponoszą coraz większe klęski na wszystkich frontach. Od wschodu zbliżała się Armia Czerwona i zamożniejsi Niemcy zaczęli opuszczać nasz kraj wywożąc zagrabiony i własny dobytek. Mimo to okupanci nie osłabiali represji i prześladowań, trwały aresztowania, wywózki i egzekucje Polaków.

W takiej atmosferze spędziliśmy ostatnie okupacyjne święta Bożego Narodzenia. W czasie świąt pracowaliśmy w zakładzie, tak jak w inne dni. Niestawienie się do pracy było surowo karane. Kolejne dni bardzo się dłużyły. Zewsząd nadchodziły informacje o zbliżających się wojskach radzieckich, o wyzwoleniu Warszawy. Na ulicach i drogach coraz więcej było niemieckich uciekinierów.

Skazani wyrokiem z listopada czekali w kaliskim więzieniu na wolność. Wszyscy byli przekonani, że więźniowie przeżyją. Stało się jednak inaczej. Kalisz opustoszał, rodziny niemieckie wyjechały, pozostało gestapo, żandarmi i wojsko do obrony miasta przed nacierającymi wojskami radzieckimi. W tym czasie oprawcy niemieccy postanowili wykonać wyrok na skazanych. Decyzja zapadła prawdopodobnie 18 stycznia. Wyrok miał być wykonany w wielkiej tajemnicy, bez świadków. A jednak znalazł się świadek, który widział egzekucję. 19 stycznia rano gajowy - Bąbel wyszedł do skarszewskiego lasu. Nagle zauważył samochody wojskowe, które wjeżdżały na teren leśny. Wdrapał się na wysoką sosnę i z dala obserwował miejsce egzekucji. Słyszał głosy, ale nie mógł rozróżnić poszczególnych słów. Widział, że jeden z Niemców nie miał nogi i chodził o kuli. Niemcy wyprowadzali z samochodu po dwóch, trzech skazanych, podprowadzali do wcześniej wykopanego dołu i strzałem w głowę pozbawiali życia. Gajowy nie umiał określić jak długo trwała egzekucja i ilu ludzi stracono. Był przerażony tym, co widział. Po egzekucji Niemcy zasypali grób i zamaskowali śniegiem, który wówczas padał. Gdy



Ekshumacja zwłok członków AK w lesie skarszewskim

**CMENTARZ PRZY UL. HARCERSKIEJ  
(EWANGELICKI)**

samochody odjechały obserwujący ich człowiek po prostu spadł z drzewa. Wrócił do domu roztrzęsiony, obolały, w podartym ubraniu.

Kilka dni później do Kalisza wkroczyli Rosjanie. Gajowy poszedł do komendanta, opowiedział o egzekucji, jakiej był świadkiem w lesie skarszewskim. Pokazał grób pomordowanych i drzewo, z którego obserwował miejsce mordu.

Po ustąpieniu mrozów w marcu 1945 r. władze Kalisza podjęły decyzję o ekshumacji. Ciała przywieziono na cmentarz tyniecki w Kaliszu. Wszyscy pomordowani mieli powiązane ręce drutem. Większość ciał została zidentyfikowana i rodziny starały się zabrać zwłoki swoich bliskich, by pochować na swoich cmentarzach. Pozostałych 16 ofiar zbrodni pochowano we wspólnej mogile na cmentarzu tynieckim.

Tydzień później dokonano ekshumacji w lesie winiarskim. Wykopano 130 ciał ofiar, ułożono je przy drodze w miejscu, gdzie dziś znajduje się przystanek KLA. Widok był straszny, identyfikacja szczątków prawie niemożliwa. Tylko nieliczne zwłoki zostały zabrane przez rodziny. Do dziś nie wiadomo, kim byli ci ludzie i za co zostali zamordowani.

Tych zbrodni dokonali członkowie narodu uważającego się za kulturalny, ludzie noszący na paskach napis "Got mit uns". W lesie skarszewskim zginęły 72 osoby, w lesie winiarskim - 130, a może więcej. To tylko 2 miejsca straceń, a miejsc takich było wiele i chyba nigdy nie poznamy prawdziwej liczby ofiar tej straszliwej wojny.

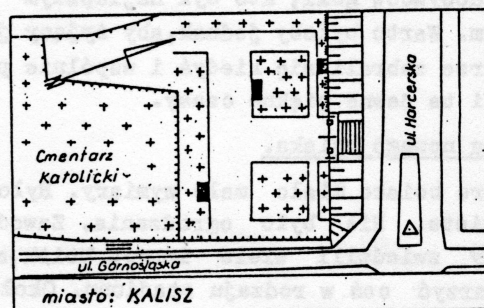
Jan Pogorzelec

Mogily indywidualne członków Armii Krajowej, obywateli niemieckich, antyhitlerowców, rozstrzelanych w dniu 19 stycznia 1945 r. przez gestapo w Lesie Skarszewskim za przynależność do polskiego ruchu oporu.

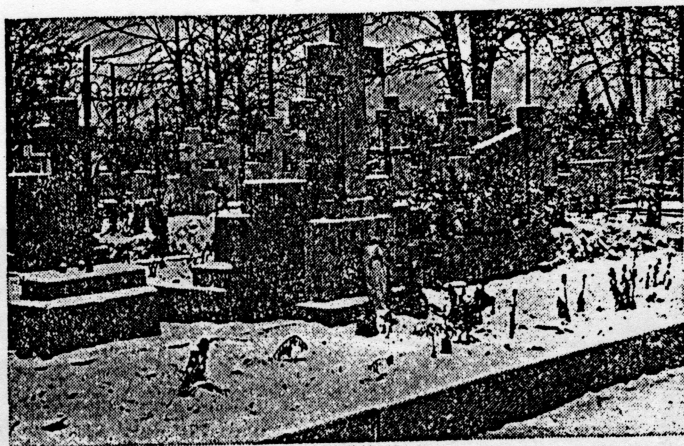
Pochowani:

Henryk Mariusz Fulde  
Konrad Wilsche  
Elwira Maria Fibigerówna

Opiekę nad mogiłami sprawują rodziny pochowanych.



Szkic cmentarza wyznaniowego



Mogiła zbiorowa żołnierzy AK na cmentarzu tynieckim

# Jubi leusz

## półwiecza LZS

### (1946-1996)

cd.

Zdarzały się zabawne sytuacje takie, że ktoś podczas jazdy wypadł z pojazdu, ktoś nie wrócił na czas odjazdu i musiał wracać pieszo. Jednak najbardziej wszystkich zadziwił Stanisław Kocemba, który najpierw rozegrał mecz, potem umył się w "rowku" i udał się na własny ślub ze swoją wybranką Stanisławą.

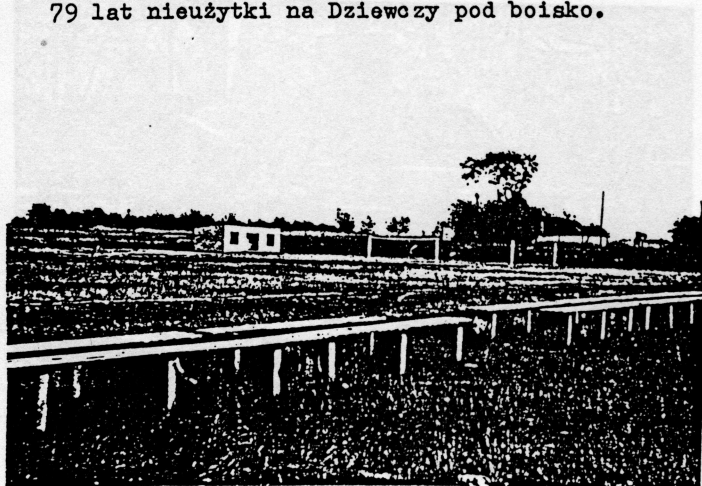
Udało mi się ustalić nazwiska zawodników, którzy w pierwszych powojennych latach /a niektórzy z nich jeszcze przed wojną/ grali w piłkę nożną tworząc świetne dwie drużyny, które z powodzeniem rozgrywały mecze z drużynami Kalisza i innych miast:

Stanisław Aleksandrak, Franciszek Fibigier, Jan Gonera, Aleksander Gonera, Tadeusz Kawala, Mieczysław Kocemba, Stanisław Kocemba, Wiesław Kaźmierczak, Stanisław Maciołek, Józef Marczak, Mieczysław Marczak, Kazimierz Melka, Władysław Michalski, Jerzy Nowicki, Ryszard Nowicki, Jan Olejnik, Władysław Olkiewicz, Stanisław Orłowski, Włodzimierz Orłowski, Tadeusz Perskawiec, Sylwester Pilas, Stanisław Powolny, Aleksander Rembiszewski, Eugeniusz Sieradzki, Stefan Skiba, Mieczysław Sztrajt, Rafał Żarnecki.

Nie udało mi się jednak ustalić ani wyników, ani zdobywców goli, kto był najlepszym zawodnikiem. Warto byłoby jednak, aby żyjący jeszcze piłkarze zebrali się kiedyś i wspólnie pówspominali te dawne piękne czasy.

#### Budowa nowego boiska.

Stare boisko miało małe wymiary. Było lekko spadziste. Nie było ogrodzenia. Zawodnikom, którzy zwiedzili wiele innych boisk, zaczęło się marzyć coś w rodzaju stadionu. Około 1957 lub 1958 roku podobno ówczesny przewodniczący Urzędu Gminy Adam Mularczyk przekazał na okres 79 lat nieużytki na Dziewczy pod boisko.



Opatówek stał się pierwszą miejscowością w woj. poznańskim, w której LZS był właścicielem terenu pod boisko. /Nie udało mi się jednak odnaleźć w Urzędzie Gminy informacji o zapisie gruntu na rzecz LZS/. Sportowcy mieli teren, dużo zapалу, nie mieli pieniędzy. Byli wśród nich prawdziwi miłośnicy sportu i tworzenia nowego. Różnymi sposobami wydeptywali ścieżki z prośbą o pomoc. Ciągnikiem z fabryki mebli przewozili ogromne metry sześcienne ziemi i wyrównywali teren. Jeszcze dziś widać ich ogromną pracę, kiedy obchodzi się boisko po zewnętrznej stronie siatki. Lata 1958 i 1959 przyspieszyły dokończenie budowy, ponieważ władze wojewódzkie przeznaczyły na ten cel pieniądze. Chętnych do pracy było aż nadmiar. Wszyscy chłopcy zamiast iść do zbioru malin garnęli się do pracy przy boisku. Zarobić można było tyle co przy malinach, ale tutaj robiło się przecież dla siebie. Teren wyrównano. Nawieziono dobrej ziemi, obsiano trawą, ogrodzono siatką, obsadzono topolami, pobudowano budynek klubowy z dwoma szatniami /takie same budynki pobudowano prawie we wszystkich LZS-sach, zrobiono nawet ławki na około 100 osób.

Osobny artykuł o etosie budowy boiska mogliby napisać jego wykonawcy: p.Zbigniew Karolewski, p.Władysław Bieniaszek, p.Jerzy Antczak, p.Jan Kowalkiewicz i inni. Byłoby to piękne wspomnienie, bo duch społecznikowski zanika, a dawni społecznicy jeszcze żyją i poza boiskiem nic nie zostanie z tamtych lat.

Dalej rozgrywano spotkania towarzyskie. Z okazji 1 Maja, 22 Lipca odbywały się turnieje o puchary. Ponieważ nasze boisko było najlepszym w pow. kaliskim, dlatego często odbywały się one u nas. Wiele razy zajmowaliśmy I miejsce, ale nie wiadomo u kogo znajdują się zdobyte puchary i dyplomy?

Starsi zawodnicy odchodzili, a ich miejsca zajmowali młodzi, zdolni, tacy jak: Ryszard Kliber, Bogdan Szpak, Zbigniew Lutosławski, Stanisław Rogoziński, Czesław Jędrusiak i inni /patrz artykuł "Gdzie są chłopcy z tamtych lat" R. Rogozińskiego nr 5/56 z 1995 r./

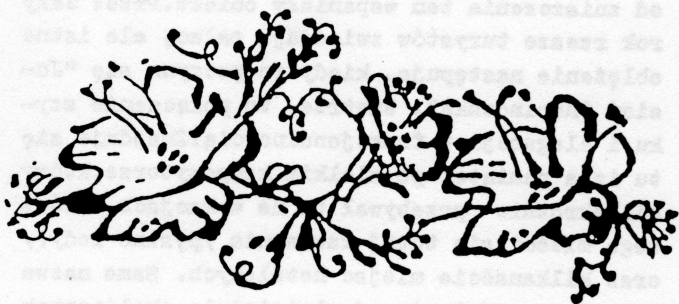
Pod koniec lat 60 nasi piłkarze z powodzeniem walczyli w klasie "W". Opiekunem, trenerem, sędzią, pracodawcą był człowiek mający ogromny autorytet wśród młodych ludzi Stanisław Aleksandrak. Wyznaczał treningi, ustalał skład drużyny na mecz, pilnował, żeby chłopaki nie chodzili do gospody, załatwiał transport na mecz. Potrzebującym dawał możliwość dorobienia w swoim zakładzie.

Chłopcy grali nieźle, skoro do kadry powiatu LZS powoływani byli wielokrotnie tacy zawodnicy jak: Jerzy Grzybowicz, Paweł Keller, Jerzy Pacha, Waldemar Kocemba, Zbigniew Aleksandrak.

W 1970 roku na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym powołano po raz pierwszy wieloosobowy Zarząd, w skład którego weszli: Zbigniew Karolewski, Władysław Bieniaszek, Stanisław Aleksandrak, Wiesław Augustyniak, Tadeusz Perskawiec, Jerzy Kowalczyk i inni. Inicjatorem powołania tak szerokiego zarządu był Stanisław Aleksandrak. Mając tak dobrych piłkarzy nie chciał walczyć z nimi w klasie "W" /wiejskiej/, ale chciał zgłosić po raz pierwszy w historii naszego LZS drużynę do PZPN. Sam nie mógł podjąć tak wielkiego zadania i dlatego zaprosił na zebranie wielu byłych sportowców a zarazem swoich kolegów, których zdołał przekonać o słuszności swoich zamiarów. Wymienieni wyżej członkowie zarządu wyrazili zgodę na pełnienie funkcji. Wzięto się ostro do pracy, zrobiono inwentaryzację posiadanego sprzętu. Okazało się, że brakuje butów, ubiorów, piłek, siatek. Wszystko było stare, sprane i zużyte. W celu uzyskania funduszy na zakup nowego sprzętu zorganizowano kilka zabaw tanecznych. Miejscowe zakłady zadeklarowały pomoc finansową i materiałową. Poprawiono płytę boiska, zmodernizowano szatnię i doprowadzono do niej najpierw światło, a potem wodę, wybudowano kasę biletową, odgradzono płytę boiska metalowym płotkiem od widowni, powiększono do 300 miejsca siedzące.

cdn.

Jerzy Kowalczyk



Anna Zabacka

## MARYLA SIARKIEWICZ

Maryla Siarkiewicz urodziła się w Kaliszu. Ukończyła Średnią Szkołę Muzyczną, Wydział Wokalny, Liceum Pedagogiczne oraz Wyższe Studia Muzyczne /bez dyplomu mgr/. Nauczycielka wychowania muzycznego - także instruktor metodyk tego przedmiotu dla miasta i powiatu kaliskiego, śpiewała także /solistka/ w Zespole Pieśni i Tańca Ziemi Kaliskiej.

Od 1967 roku mieszka i pracuje w Poznaniu, gdzie angażuje się w działalność "PRO SIMFONIE KI". Od października 1985 r. śpiewa w chórze im. Ignacego Paderewskiego.

Muzyka jest pasją jej życia, co widać w szeregu wierszy dawnych i nowych, wesołych i smutnych, rozrachunkowych i nastrojowych. Mnożą się w nich: "pejzaże amplitud", "ptasie koloryty", "wokalizy", "nocne flety", "echa symfonii", "scherza". W tym świecie autorka określa się i utwierdza, zwierza się czytelnikowi ze swoich fascynacji, przeżyć i obaw.

Zaczynając od wierszy rymowanych /m.in. "A.A. Łuczakowi", "Pochwała Kobiet", "Mój Kalisz"/ dopracowała się tekstów dojrzałych, poprawnych formalnie, pełnych zamyślenia nad naturą i losem człowieka / "Nadzieja", "Gorycz Grudnia", "Odwaga pocieszeniem"/.

Pochylić się jeszcze wypada nad licznymi wierszami miłosnymi, są dosadne, soczyste, szczere /"Odłot eskadrą", "Srebrny ptaku", "Niezwykły czas"/. Żarliwość przeżycia wiąże się w nich z funkcjonalnością formy.

"Owoce Czasu" są tomikiem debiutanckim poetki, któremu patronuje Klub Nauczycielski w Poznaniu. Poniżej publikujemy dwa wiersze z tego tomiku.

## MUZYKA

wzmacnia  
kruchy kształt zdrowia,  
rozlewa obawy,  
koi lęki,  
wyczula mózg na krzywdę.  
Prawdziwe piękno muzyki  
ruguje słabości,  
poi każdy dzień spokojem,  
oddala hałaśliwe zjawiska  
współczesności.

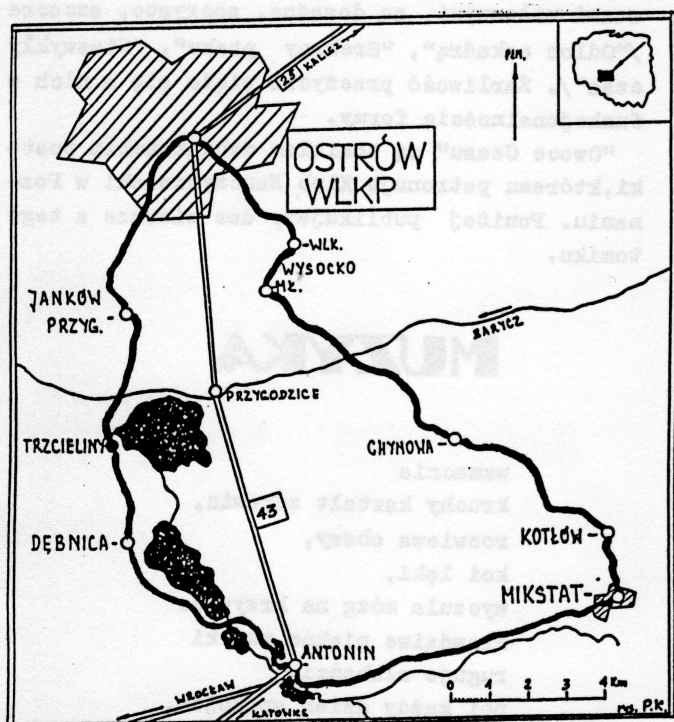
## ZMIERZCH

Szybko zapada  
jesienny zmierzch,  
słońce przesyła pożegnanie  
Wielkim Wozem  
płynie muzyka,  
tworząc nastrój spełnienia.  
Akordami gwiazd  
zaprasza do wypoczynku.  
Ostatnia zorza  
ożywia powietrzem  
oddechy.

# " W marcu jak w garncu... "

To powiedzenie ludowe, w tym roku jest szczególnie zauważalne. Aura za oknem zmienia się jak w kalejdoskopie. Raz słońce przygrzewa i "czuć wiosnę w powietrzu", a już następnego dnia leży świeży śnieg. Jednak dla chcącego nic trudnego, więc i tym razem udało mi się z żoną spędzić ciekawy weekend na rowerze...

Trasa, którą dziś Państwu polecam, przebiega nadal po woj. kaliskim. Nie ma sensu wyruszać gdzieś dalej skorą, jak wspomniałem, pogoda zmienia się z dnia na dzień. Prócz tego chciałbym zachęcony sugestiami czytelników kontynuować cykl wycieczek rowerowych po naszym regionie. Wobec tego ruszamy...



Początek wycieczki podobnie jak opisywanej przeze mnie ostatnio trasy zaplanowałem na Ostrów. Niewielka warstwa śniegu i błoto czynią miasto mało atrakcyjnym, dlatego czym prędzej z niego wyjeżdżamy. Kierujemy się na wieś Wysocko Wielkie /niezbędna dokładna mapa/.

Pasjonaci sportu z pewnością słyszeli o prężnie działającym tu Klubie Olimpijczyka /ponad 20 lat istnienia/.

To niesamowite, ale Wysocko odwiedziły już chociażby takie sławy jak: Irena Szewińska, Ryszard Szurkowski, Wojciech Fibak, czy ostatnio zdobywca "Korony Himalajów" Krzysztof Wielicki. Jak wielką operatywnością i zaangażowaniem musi odznaczać się prezes klubu Pan Marian Matysiak, niech świadczy fakt, iż Krzysztof Wielicki przyjął zaproszenie do Wysocka tuż po powrocie z ostatniej wyprawy w Himalaje! Prócz Klubu Olimpijczyka na uwagę zasługuje miejscowy kościół parafialny, który podobnie jak ten w

Chełmcach wznosi się na wzgórzu. Nieopodal świątyni park krajobrazowy, choć niestety tylko z nazwy. Czyżby już nikomu nie zależało na przywróceniu go do stanu "używalności"?

Jedziemy dalej przez Wysocko Małe, gdzie skręcamy /uwaga! w lewo w polną drogę. Podążamy teraz żółtym szlakiem. Mamy szczęście - ziemia lekko przymarznięta, więc nie grożą nam wiosenne roztopy. Ta kilkukilometrowa droga doprowadza nas do wsi Chynowa. Tu teren zaczyna się wznosić, ale nie są to zbyt uciążliwe pagórki. Za to możemy podziwiać piękną panoramę okolicy. Jednak najpiękniejsze widoki dopiero przed nami w Kotłowie. Przy dobrej pogodzie widać stąd przekaźnik RTV w Chełmcach. O Kotłowie było swego czasu dość głośno, kiedy to mieszkańcy w sporze o księdza podzielili się do tego stopnia, że w chwili obecnej istnieją tu dwa kościoły - Rzymako-Katolicki i Polako-Katolicki.

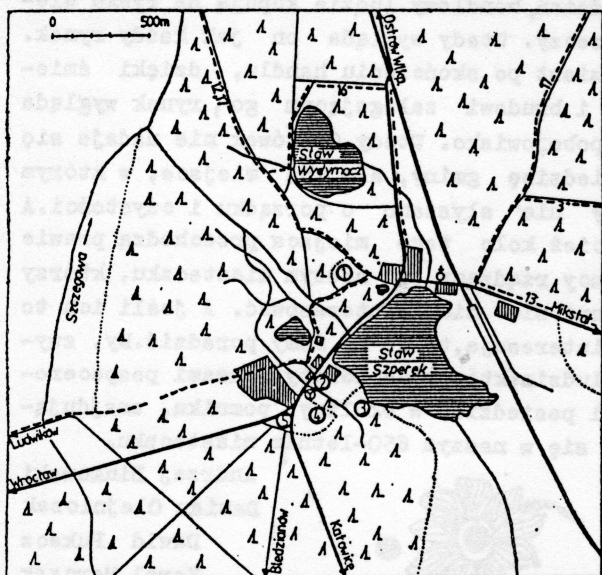
Z Kotłowa blisko do Mikstatu, który nazywany jest często "małym Paryżem" z racji podobnego do Paryża herbu miasta. Szukałem również innych podobieństw, i choć byłem kilkakrotnie w Paryżu, żadnych nie znalazłem. No, może jedynie osoba Fryderyka Chopina, który prócz Paryża odwiedził również te strony...

No właśnie, jeśli mowa o Chopinie. Z Mikstatu jedziemy pięknie wytyczoną leśną drogą /asfalt/ do Antonina, z którym Fryderyk Chopin był związany. Kto tu nie był, nie wie, ile stracił. Okolica prześliczna. Jezioro Szperek otoczone całymi połaciami lasów, rezerwat przyrody, a w samym jego sercu unikatowy obiekt. To pałac myśliwski Radziwiłłów. Staraniem m.in. niestrudzonego Jerzego Waldorffa udało się ocalić od zniszczenia ten wspaniały obiekt. Przez cały rok rzesze turystów zwiedzają pałac, ale istne obłędzenie następuje, kiedy rozpoczyna się "Jesień Chopinowska". Wnętrze, to połączenie szyku i elegancji z funkcjonalnością. Znajduje się tu izba pamiątek po wielkim kompozytorze, który kilkakrotnie przebywał tu na wakacjach. Prócz tego mieści się tutaj kawiarnia /pyszne lody! / oraz kilkanaście miejsc hotelowych. Sama nazwa Antonin wywodzi się od właściciela okolicznych terenów Antoniego Radziwiłła. Przy szosie do Mikstatu znajduje się ich rodzinny grobowiec.



Antonin. Pałac





Okolice Antonina

# o d r e d a k c j i

Prezentujemy naszym Czytelnikom kilka artykułów, które powstały na jednej z lekcji języka polskiego w kl. VIIIb SP w Opatówku.

Uczniowie pod kierunkiem p. Mirosławy Tylczyńskiej napisali o sprawach, które ich nurtują, czasem bolą.

Może te próbki będą początkiem współpracy młodych ludzi z "Opatowianinem", do której gorąco zachęcamy.

# D o r e d a k c j i

## Pieskie życie

Opuszczamy Antonin mijając po drodze unikatowy rezerwat "Wydymacz" o pow. ponad 40 ha, gdzie można zobaczyć piękny zespół łągu jesionowo-olśzowego oraz olbrzymie pomnikowe dęby. Tu zaczyna się stawy hodowlane należące do Państwowego Gospodarstwa Rybnego w Dębnicy. To właśnie stąd wędrują na nasze wigilijne stoły królewskie karpie. Największy staw nosi nazwę Trzcieliny a jego powierzchnia to blisko 142 ha, czyli jeden z największych zbiorników wodnych naszego województwa. W scenerii stawów otoczonych lasami dojeżdżamy do Przygodzic. Tu ciekawostka. Otóż z Przygodzic do Jankowa Przygodzkiego /ok. 2 km/ wytyczono ścieżkę rowerową. Jest to bodaj jedyny /niestety/ znany mi odcinek trasy rowerowej poza miastem w woj. kaliskim.

Kończymy wycieczkę w Ostrowie na stacji PKP, skąd zabieramy rowery do pociągu i ruszamy do Opatówka.

Nadmieniałem o ścieżkach rowerowych. Przez Opatówek przebiega ruchliwa szosa, wobec czego wytyczenie osobnych ścieżek dla rowerzystów wydaje mi się trafnym pomysłem. Jest to zarówno w interesie samych rowerzystów, którzy czuliby się bezpieczniej, jak również dla posiadaczy czterech kółek, którzy nie musieliby zwracać szczególnej uwagi na podążających wzdłuż drogi cyklistów. Wiosna dookoła, pojawia się coraz więcej jednośladów, warto więc o tym pomyśleć. Czekamy więc na odzew z Waszej strony, co sądzicie o idei tworzenia tras rowerowych w naszej miejscowości.

Piszcie na adres "Opatowianina" /Gminna Biblioteka Publiczna-Opatówek/ z dopiskiem "rower" lub podajcie Wasze sugestie na kartkach i "podrzucicie" do biblioteki. Im większe zainteresowanie będzie tym pomysłem, tym większe szanse na jego realizację.

A na razie kochani rowerzyści - uważajcie na drogach, bowiem wiadomo kto w kolizji z samochodem będzie zawsze poszkodowany.

Piotr Kuczyński

Chcielibyśmy poruszyć temat ostatnio bardzo głośny, temat związany z ekologią. W naszym otoczeniu obserwuje się duże zainteresowanie problemami środowiska, co jest reakcją pozytywną. Tym razem spotykamy się z problemem bezdomnych psów. W naszym kraju jest wielu miłośników zwierząt, ale są również osoby bezduszne i nieczułe na ich krzywdę.

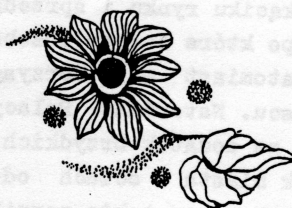
Pomimo faktu, iż tegoroczna zima jest bardzo ostra i mroźna, zdarzają się przypadki porzucania czworonożnych przyjaciół. Przykładem może być tu sytuacja zaistniała w schronisku dla zwierząt w Celestynowie, gdzie w ciągu świąt trafia największa ilość psów i kotów. Najgorsze jest jednak to, iż pomimo chęci pomocy zwierzętom, brakuje pieniędzy i środków na ich utrzymanie.

Kolejnym problemem dotyczącym psów jest ich nieludzkie traktowanie. Nawet w naszej okolicy zanotowano przypadek głodzenia psa. Incydent ten miał miejsce w Borowie, a artykuł na ten temat zamieszczony został w jednym z numerów "Ziemi Kaliskiej".

Aby zaradzić tak tragicznym sytuacjom, zorganizowane są różnego rodzaju zbiórki pieniędzy na schroniska, do uczestniczenia w których gorąco zachęcamy.

"Pies jest jedyną istotą na świecie, która bardziej kocha Ciebie niż siebie samego". Ten bardzo wymowny cytat J. Billings'a najgłębiej odzwierciedla osobowość psów i potwierdza, że są one najwierniejszymi przyjaciółmi człowieka.

Agnieszka Wełbelka  
Katarzyna Wojcieszak  
Ewelina Urbańska  
Agnieszka Kaźmierczak  
Katarzyna Domaradzka  
Natalia Jaśkiewicz  
kl. VIII B



# Do redakcji

## Dwa newralgiczne punkty

Chcielibyśmy przybliżyć Państwu problem ochrony środowiska w Opatówku.

Rzeka Cienia płynąca przez Opatówek bynajmniej nie sprawia przyjemnego wrażenia.

Mimo iż jest wąska, niezbyt głęboka i oczyszczenie jej nie sprawiłoby wielkich trudności, to mieszkańcy Opatówka zupełnie o nią nie dbają. Nie interesują się jej losem, wręcz przeciwnie, wielu z nich wpuszcza do rzeki nieczystości.

Brak zainteresowania opatowian tym zagadnieniem sprawia, że Cienia staje się coraz bardziej brudna. Nic dziwnego, że nazywana jest "Smródka".

Jednak nie tylko rzeka jest problemem, który wymaga natychmiastowego rozstrzygnięcia.

Drugą istotną sprawą jest rynek znajdujący się w centrum Opatówka. Miejsce to nie należy do najczystszych szczególnie w dni handlowe.

Śmieci, które pozostawiają po sobie sprzedawcy, porzucane są przez wiatr po wszystkich kątach naszej miejscowości.

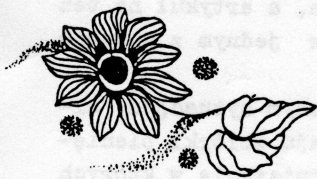
Ponadto kioski ustawione na targowisku zasłaniają obelisk ku czci pomordowanych w czasie II wojny światowej, który jest jedną z kart historii Opatówka.

Nasza miejscowość leży na trasie Łódź-Kalisz. Podróżni często przejeżdżający tą drogą na pewno dostrzegają "walory" centrum.

### Drodzy czytelnicy!

Zwracamy się do Was z prośbą o większe zainteresowanie i pomoc w ochronie środowiska w Opatówku. Wszakże nasza miejscowość świadczy o nas samych.

Agata Ciesielaka  
Tomasz Rogoziński  
Bartosz Jaśkiewicz  
Renata Kosierb



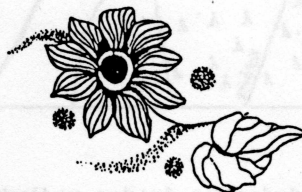
## Opatówek i handel

W Opatówku znajduje się mały rynek. Handluje się na nim w soboty. Prowadzą tu interesy Rosjanie, Ukraińcy i inni sąsiedzi zza wschodniej granicy oraz Polacy.

Wschodni goście nikomu nie przeszkadzają. Rozstawiają swoje towary w kątku rynku i sprzedają, pożyteczne rzeczy, po które czasem trzeba daleko się udawać. Oni natomiast mają korzystne ceny i towar na miejscu. Natomiast Polacy rozstawili się w budach, na dodatek brzydkich, zniekształcając wizerunek miasta w oczach odwiedzających je. Zasłaniają one także pomnik ku czci pomordowanych w czasie wojny.

W dzień handlowy ludzie kupują na rynku wiele rzeczy. Wtedy wygląda on jak każdy rynek. Natomiast po skończeniu handlu, dzięki śmieciom i brudowi zalegającym go, rynek wygląda jak pobożowisko. Wtedy Opatówek nie nadaje się na siedzibę gminy, ale na miejsce, w którym nigdy nie słyszano o porządku i czystości. A przecież koło tego miejsca przechodzą prawie wszyscy rządzący w naszym miasteczku, którzy powinni się nim zainteresować. A jeśli ich to nie interesuje, to co my mamy poradzić. My, zwykli ludzie, którzy chcieliby czasami pospacerować i posiedzieć w okolicy pomnika, znajdującego się w naszym 850-letnim miasteczku.

Andrzej Binkowski  
Damian Olejniczak  
Dawid Pukacz  
Karol Marczak  
Filip Filipiak



## Do końca świata i o jeden dzień dłużej

Jurek Owskiak po raz piąty przewodniczył Akcji Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Miała ona na celu zebranie funduszy przeznaczonych dla dzieci z wrodzonymi wadami serca.

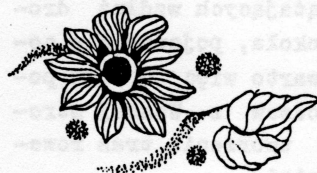
W całej Polsce odbywały się festyny, koncerty i zabawy, w czasie których zbierano pieniądze. Akcja poruszyła szczególnie młodzież, której los dzieci nie był obojętny.

Orkiestrze patronowały również oddziały telewizji regionalnych. Transmitowały one przebieg akcji na ich terenie. By pomóc dzieciom wiele osobistości świata filmu i muzyki uczestniczyło w koncertach i zabawach.

Mimo dużego mrozu na placu przed TVP zebrani zapalili świece. Jednak nie wszyscy potraktowali akcję poważnie, podszywając się pod wolontariuszy zbierali pieniądze dla własnych potrzeb.

Akcja Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy udowodniła światu, że w Polsce jest wielu ludzi dobrego serca. Przykładem jest Jurek Owskiak.

Anna Kozanecka  
Magda Pokojowa  
Monika Karolewska  
Daria Lutosławska



## SPROSTOWANIE

Do "Aktualności" z marca 1997 r. wkradł się błąd. Wójt Gminy Opatówek p. Jan Wolf jest mieszkańcem Tłokini Wielkiej, a nie jak podaliśmy Tłokini Kościelnej.

za omyłkę przepraszamy p. Wójta i Czytelników.

Redakcja

# 60 lat temu "Tygodnik Opatowski" donosił...

KSM. m. w Opatówku, jak już donosiliśmy w niedzielę palmową, o godz. 7-ej wieczorem staraniem Kat. Stow. Młodz. Męskiej w Opatówku odbędzie się przedstawienie amatorskie, p.t. "Syn Marnotrawny" w 5 odsłonach z prologiem i epilogiem. Reżyseria p. A. Turczynowicza.

## Z Urzędu Poczowego.

Z dniem 15 marca br. w Urzędzie Poczowym w Opatówku został zaprowadzony nowy dział służbowy w postaci listonosza wiejskiego, który będzie doręczał listy i gazety, wypłaty do 200 zł, sprzedawał znaczki i karty pocztowe, przyjmował listy zwykłe i polecone, przekazy pocztowe i czeki PKO oraz doręczał depeche. W najbliższym okresie w wsiach, które są siedzibą sołtysów będą umieszczone skrzynki pocztowe, do których ludność miejscowa będzie miała możliwość składania listów. Listonoszem wiejskim został p. Jan Sałek z Opatówka, który w każde poniedziałki, środy i piątki doręczał będzie korespondencję przeznaczoną do wsi: Cienia I, II i III, Cienia Folwark, Porwity, Michałów I, II, III i IV, natomiast we wtorki, czwartki i piątki będzie doręczał we wsiach: Szulec, Borów, Tłokinia W., Tłokinia M., Tłokinia Kość., Tłokinia N., Zduny, Szałe i Trojanów.

Podając powyższe do wiadomości Urząd Poczowy wyraża nadzieję, że miejscowa ludność przyjdzie z wielkim zadowoleniem nowe usługi poczty zmierzające ku jej wygodzie.

W dniu 21 marca br. /Niedziela Palmowa/ jako w ostatnią niedzielę przedświęteczną Urząd pocztowy w Opatówku będzie czynny we wszystkich działach swej służby w godz. od 9-11 i od 15-tej do 17-tej.

## P o s r e d n i c t w o P r a c y.

Chłopiec 16-letni poszukuje służby na wsi - wiadomość w kancelarii parafialnej.

## E c h a u r o c z y s t o ś c i k o ś c i e l n y c h .

Przy pięknej pogodzie przepędziliśmy święta Wielkiej Nocy, w czasie których w kościele naszym odbywało się 40 godzinne nabożeństwo. Tłumy wiernych wypełniały po brzegi kościół prawie ze cały dzień. Koroną nabożeństw była ostatnia procesja we wtorek na zakończenie nabożeństwa. Celebrował ks. J. Fiuta, student Kat. Uniwersytetu w Lublinie, w asyście miejscowych księży.

Na sumie tegoż dnia kazanie wygłosił ks. Proboszcz Śmietanko z Tłokini.

W procesji wzięła udział kompanja honorowa Związku Rezerwistów, która w czasie procesji oddała salwy honorowe.

Do podniosłego nastroju wielce przyczynił się przepiękny grób wielkanocny wykonany z wielkim nakładem pracy i artyzmu przez p. Zajączkowskiego z Kalisza.

Zaznaczyć należy, że b. gorliwą pomocą w ubieraniu grobu służyli następujący parafianie pp. Sypniewski Wincenty, Bechsztajn, Ratajczyk, Maciołkówna i inni. Niech Bóg zapłaci im za trud.

## Z e Z w i ą z k u R e z e r w i s t ó w.

Staraniem Koła Zw. Rezerwistów w Opatówku, dnia 29.III.1937 r. została odegrana sztuka p.t. "Gwałtu co się dzieje".

Tą drogą składa serdeczne podziękowanie za bezinteresowne reżyserowanie jak również wzięcie udziału w sztuce p. A. Turczynowiczowi, druhom i druhom tut. Koła KSM m. i ż. Harcerkom drużyny im. E. Platerówny, pp. Mieczysławowi i Stanisławowi Imirowiczom, oraz społeczeństwu Opatówka za poparcie. Zarząd Koła.

## C a r i t a s.

Staraniem Caritasu zostało obdzielonych ofiarami złożonemi przez katolicką ludność parafii Opatówek biednych rodzin 75. Paczki otrzymali głównie robotnicy bezrobotni. Rozdaniem złożonych produktów z racji święconego zajęły się panie: Skolasińska, Jaskułowa i Kuczakowa.

## P a r a f i a l n y d z i e ń p r a c y.

Na apel ks. Proboszcza stawiła się do pracy b. duża ilość parafian. Uporządkowana została droga i sam cmentarz. Na zakończenie odbyła się wspólna fotografia. Liczny udział parafian jest dowodem zrozumienia obowiązków parafianina do kościoła. Widok olbrzymich tłumów pracujących robił b. dodatnie wrażenie na przejeżdżających. To też rezultaty pracy były duże. Ci, którzy nie mogli wziąć udziału w dniu pracy będą mogli spełnić swój obowiązek dla parafii odnośnie cmentarza przez zakupienie drzewka-topoli w cenie 50 gr., które będzie można nabyć w sobotę i poniedziałek u p. Sypniewskiego, a drzewka zostały sprowadzone. O możliwie najliczniejszy zakup prosi ks. Proboszcz.

## Z w ó z k a w a p n a i p i a s k u.

Stosownie do uchwały Rady parafialnej od niedzialku rozpoczyna się zwózka materiałów budowlanych na organistówek. Każdy parafianin posiadający konia otrzyma od przedstawiciela Rady P. swojej wioski kartki na zwózkę.

Wapno zwiezie wieś Szulec. Kartki rozda p. Przyjazny.



# Aktualności

Wielki przyjaciel naszego Towarzystwa i zespołu redakcyjnego "Opatowianina" Pan Władysław Kościelniak uraczył nas wspaniałym zestawem grafik o tematyce związanej z Opatówkiem i jego okolicami. Każdy dom, każdy skrawek opatowskiej ziemi i każdy kamień są świadkami naszej historii. Od dziś ten wspaniały, bardzo starannie wydany album, rysowany nie tyle piórkiem, co duszą artysty będzie nam przypominał piękno tej ziemi i jej historię. Trudno sobie wyobrazić lepszy prezent dla najbliższych znajomych a już szczególnie dla opatowian przebywających poza granicami kraju.

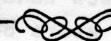


Tegoroczna wiosna nie rozpieszcza nikogo. Zimno, deszczowo i bardzo wietrznie. Dwie fale huraganów jakie przeszły nad Polską nie omiły również Opatówka. Uszkodzone budynki, zniszczone w foliowych osłonach nowalijki i olbrzymie straty w drzewostanach. Ostatnia wichura szczególnie upodobała sobie opatowski park, gdzie powaliła kilkanaście drzew.

Przed paru laty za duże pieniądze dokonano inwentaryzacji parku i na tym się skończyło. Czas biegnie, park coraz bardziej "łysieje" i traci swój urok, którym tak się kiedyś zachwycono. To już chyba ostatni dzwonek dla podjęcia prac nad jego restauracją.



Wielkie brawa dla opatowskich wędkarzy, którzy w imponującym stylu uporządkowali otoczenie stawu na Zawodziu dając popis wielkiego zaangażowania i dobrej organizacji pracy. Jeszcze niedawno jego okolica przypominała dżunglę na Borneo, a nie prawie centrum Opatówka. Jak się trochę ociepli, na wyspie można zorganizować plenerową sesję Rady Gminy aby jej członkowie mogli zobaczyć, ile można zrobić, gdy się ma więcej chęci niż pieniędzy.



W gościnnych murach Muzeum Historii Przemysłu w niedzielne popołudnie 20 kwietnia odbył się koncert młodych muzyków i popisy grupy tancerzy z teatrzyku "Bajdura". Ponad 30 wykonawców bawiło przez prawie dwie godziny liczną zebraną publiczność. Na różnych instrumentach zaprezentowano szeroką gamę utworów muzycznych o różnej skali trudności. Koncert zakończył Pan Doliński z Kalisza, człowiek o wielkim uroku osobistym i prawdziwy wirtuoz gry na akordeonie. Organizatorem tej wspaniałej imprezy było Towarzystwo Przyjaciół Opatówka i Gminna Biblioteka.

Od 5 maja br. w Muzeum Historii Przemysłu można oglądać nową ekspozycję "Żywiły nieujarzmione" obrazującą historię Ochotniczych Straży Pożarnych Ziemi Kaliskiej. Wspólnie z Muzeum wystawę zorganizował Zarząd Gminnego Związku OSP w Opatówku.

Romuald Rogoziński

## URZĄD STANU CYWILNEGO ZANOTOWAŁ

urodzenia



MARZEC

Nowacki Adam Sebastian	Opatówek
Stępień Daria Anna	Zduny
Nurek Adrian Zbigniew	Opatówek

śluby



Iciaszek Piotr Paweł  
Mystek Jolanta Maria

zgony



Mielawski Józef	Frankowizna	75 lat
Garncarz Stanisława	Godziesze	56 lat
Krupczyński Marcin	Bogumiłów	1 m-c
Kliber Antoni	Zduny	75 lat
Szczot Józef	Cienia II	66 lat
Ciupa Bronisława	Sierzohów	88 lat
Baran Bolesława	Opatówek	66 lat

Redaguje zespół w składzie:

Bożena Banasiakowa, Jadwiga Bunclerowa, Anna Burkowa, Jan Kowalkiewicz, Piotr Kuczyński, Stanisław Kuś, Danuta Nowakowska, Jan Pogorzelec, Elżbieta Rogozińska, Romuald Rogoziński, Roman Wardęcki.

Korekta: Elżbieta Rogozińska

Skład: Jadwiga Bunclerowa

Współpraca: Barbara Sulwińska

Maszynopisanie: Ryszard Michalski

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Opatówka

Gminna Biblioteka Publiczna